Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. **WARSZAWA, dnia 20 października 1935 r.** **Nr. 42.**

Kazanie Akademickie

wygłoszone dnia 7 października 1935 r. w Kościele Ewangelicko-Augsb. Wyzn. w Warszawie z okazji rozpoczęcia roku akademickiego przez Dziekana Wydziału Teologji Ewangel. Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego Ks. Dr. Kesselringa

„Aby się wiara nasza nie gruntowała na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej".
Tekst: 1 list do Kor. 2, 1 — 5.

Umiłowani w Panu!

W 90 Psalmie, który Pismo Święte zgodnie z prastarą tradycją, nazywa modlitwą Mojżesza, męża Bożego, wypowiedziane są głębokie słowa stałej i niezmiennej prawdy o wartości tego, co życiem nazywamy.

Wtedy tylko, tak woła wielki prorok, niezłomny bohater, wódz i zakonodawca narodu izraelskiego życie naprawdę posiada wartość, jeśli ono jest pasmem nigdy nie ustających trudów i znojów, poświęceń i rozczarowań, wynikających i związanych z uczuciami ciągłej niestałości i zmienności wszystkich ziemskich spraw, dążeń i pragnień.

Nie przecząc temu, musimy jednak z radością w sercu stwierdzić, że wszyscy ci, którzy naprawdę ludzkości się zasłużyli, wskazali jej drogę, porwali ją ze sobą w pochodzie ku wyżynom, bynajmniej nie rozpaczali na widok trudności, nie cofali się przed naporem wrogich sił. Zapał, wiara w zwycięstwo, ufność i radość kazały im głosić, że mimo trudności, walk i cierpień nie brak w tem życiu chwil jasnych, górnych i błogich, kiedy dusza chce i umie zapomnieć o niedolach wszelkiego rodzaju i wzbija się wysoko ponad wszystko, co przyziemnem jest, pospolitem i codziennem.

Kto z nas stanął na wysokim szczycie gór, zauważył, że do ucha jego nie dochodzi krzyk, gwar i wołanie tych, którzy w dolinach życie swe spędzają. Życie niestety zbyt często nędzne, smutne, zimne i szare, bez wiary i nadziei lepszego jutra, jeśli nań nie padają promienie jasnego, ciepłego i ożywczego słońca!...

Każde nabożeństwo w Kościele chrześcijańskim jest *protestem* przeciwko duchowi rozpaczy, zwątpienia, pesymizmu i bojaźni, jest wołaniem, prośbą, zachętą do rozpięcia swych skrzydeł duchowych, jest wezwaniem do wysokiego lotu. Każde bez wyjątku, a więc i nasze dzisiejsze, odprawiane na twoją intencję, droga młodzieży, na intencję naszej najwyższej uczelni, do której z początkiem roku akademickiego ze wszystkich stron naszego kraju garną się tłumy młodzieży, żądnej nauk, poznania, szukających prawdy i oświecenia. Spoglądając z tej kazalnicy na was, teologów ewangelickich, skromną garstkę ledwie 10.000 — rzeszy słuchaczów naszego Uniwersytetu, dziwnych dziś doznaję wrażeń i uczuć, dla których szukam wyrazów, oby jak najpewniej znajdujących drogę i przystęp do serc waszych.

Wiem, że w duszach waszych dziś uczucie dwojakie się mieści. Uczucie błogiej radości, że z pomocą Bożą danem wam jest stanąć przy warsztatach naukowych waszych studjów i badań, brać udział w wielkim wyścigu pracy, którą czasy nasze, ciężkie i twarde, nakładają na nas wszystkich. Nietylko błogosławieństwo waszych ojców, gorące życzenia waszych matek wam towarzyszą, ale, co większe ma dla nas znaczenie, błogosławieństwo Ojca naszego w niebiesiech! Nie jesteście przecież sami w tem wielkiem, miljonowem mieście, nie wstąpiliście na okręt, pędzony wichrami w nieznaną dal, bez steru i busoli, bez kierownictwa i celu. Z wami jest i chce być Bóg, którego istotę i łaskę, cudowne sprawy i błogosławione drogi jako przyszli jego słudzy poznać chcecie i rozumem i duszą całą. Ta świadomość, że do wielkich i świętych celów jesteście powołani, napełnia was jednak nietylko radością, ale i prawdziwą troską. Zwłaszcza ci, którzy poraz pierwszy rozstali się z domem ojcowskim, znaleźli się w obcem, nieznanem środowisku, walczą z uczuciami niepewności, a nawet trwogi, czy słusznie postąpili, zapisując się na wydział teologji ewangelickiej, czy sprostają specjalnym zadaniom i obowiązkom, które studjum teologji ewang. na nich jako ciężkie jarzmo nałożyć pragnie. Czy dość w duszach waszych szczerego zapału, szukać prawdy religijnej, i służyć Ojcu naszemu wiernie już od pierwszej chwili, kiedy przekroczycie progi naszej uczelni? Nie łatwa to rzecz, zwłaszcza w naszych czasach, kiedy nad chrze-

ścijaństwem gromadzą się ze wszystkich stron czarne chmury, kiedy prawdy religijne są w powszechnej pogardzie, traktowane są z pobłażliwą wyniosłością. *Czy, zapisując się na wydział teologji, mieliście* tę świadomość, że nie prośby i życzenia waszych rodziców, nie widoki zdobycia może obfitego chleba, znaczenia i wpływu skierowały was tu do nas, ale odzywający się głęboko w duszy głos Boży: „Daj mi, synu, serce twoje?" To wołanie, ten zew święty ma być w przyszłości podstawą, wyrazem i sprawdzianem waszego powołania. *Nie zawsze warunki i stosunki życiowe* pozwalają nam iść w wyborze studjum za głosem naszego upodobania i zamiłowania. Szczęśliwi, którzy to uczynić mogli! Nieszczęsny jednak każdy teolog, który dla innych celów i zamiarów, aniżeli dla świętej sprawy Bożej zawód ten i studjum to wybiera. Kto bez zapału, bez wewnętrznego przekonania, okłamywując siebie i innych, przystępuje do pracy w Kościele, ten nigdy nie zazna całej słodyczy i niewymownego szczęścia tej pracy. Czyż nie jest to najszczytniejsza, jakkolwiek niejednokrotnie niewdzięczna praca, której celem ostatnim i najwyższem jest prowadzenie dusz grzesznych, skołatanych niedolą serc ludzkich do serca Ojca Niebieskiego, pełnego łaski i miłosierdzia? *Kiedy Chrystus powołał Apostołów swoich*, kazał im opuścić i porzucić wszystko, coby ich uczynić mogło słabymi, niezdolnymi do największej nawet ofiarności, do ponoszenia najcięższych trudów. Nie zadawalał się połowicznością, nie pragnął mieć w otoczeniu swojem ludzi bez charakteru i stałości. Nie na chwiejnych jednostkach, na złamanych lada ostrym powiewem trzcinach, ale na bohaterskich duchach budował Chrystus Pan Królestwo Ojca Swego na ziemi. Nie uznawał żadnych podłych kompromisów prawdy i kłamstwa, szczerości i obłudy, czystości i brudu, do których niestety niejeden, co dumnie sługą Chrystusowym się zwie, jest skłonny.

Mniejby zapewne w naszem społeczeństwie było skarg na bolesny upadek religijnego ducha, na obojętność dla świętych spraw Królestwa Bożego, gdyby Kościoły miały gorliwszych sług, przejętych do głębi poczuciem wielkiego zadania i obowiązku, pełnych gorącej wiary i serdecznego umiłowania Boga, kościoła, kraju, społeczeństwa i ludzkości całej!

Do tej pracy ciebie, droga młodzieży, zachęcić, dla niej tu w tym przybytku Pańskim uprosić ci błogosławieństwa Bożego, hartu woli, skupienia myśli, wytrwałości i cierpliwości w walkach i rozterkach wewnętrznych, które nas teologów tak często nawiedzają i trapią, oto zadanie dziś mi poruczone. Wiem, że słowa ludzkie, chociażby najgłębsze, chociażby z najszczerszego serca ludzkiego płynęły, nie wystarczają tam, gdzie człowiek wzrokiem wyżej sięga, przed najwyższą pragnie wynurzyć się istotę ze swych tęsknot, nadziei, trosk i niepokojów. Dlatego pragnę, droga młodzieży ewangelicka, zwrócić główną twoją uwagę na Słowo Boże na wstępie przeczytane, jako że w niem posiadamy źródło naszej siły i wiary, światłość naszego rozumu i poznania najpewniejszą. Gdzie są słowa ludzkie, największych nawet mędrców, najznakomitszych duchów, któreby nam mogły zastąpić Słowa Boże?

Widziałem przed laty w katedrze w Kopenhadze posąg wielkiego artysty Torwaldsena, przedstawiający klęczącego anioła, który trzyma wielką muszlę w rękach swoich. Muszla jest próżna, jakgdyby w oczekiwaniu, że Bóg ją napełni. Taką muszlą, która w modlitwie, w pobożnem rozważaniu Słowa Bożego jest otwartą dla strumieni Bożej mądrości, i prawdy, Bożego błogosławieństwa, powinny być nasze serca, ugruntowane nie na mądrości ludzkiej tylko, ale i na mądrości Bożej, której wysokości i głębokości nikt nie objawił nam tak prosto, przystępnie i doskonale, jak Chrystus Pan. Wstępować w Jego Boskie ślady, uczynić Jego naukę swoim chlebem codziennym, nie zagłuszać i w najcięższych chwilach swego życia tęsknoty za temi ideałami, dla których Zbawiciel nasz żył, cierpiał i umarł, to powinno być alfą i omegą każdego teologa, który uczciwie i godnie wypełnia swoją pracę dla Winnicy Pańskiej. Powierzchowne studja badawcze, jak liczne przykłady nas pouczają, prowadzą do negacji odwiecznych prawd Bożych i do lekceważenia tych prac i dążeń których celem jest stopniowe zrealizowanie wielkiego programu Ewangelji Chrystusowej. Nie sądźcie, że studjum teologji, domagające się wiary w Boga, zamyka wam drogę do swobodnych i krytycznych badań, pragnie wam narzucić już zgóry pewien światopogląd, chce was związać i skrępowanych oderwać od naturalnego podłoża wszelkich rozumnych i godziwych poczynań ludzkich. Tak, jak wstępując do świątyni, nie zamykamy jej bram za sobą na klucze, lecz mogą być otwierane nawewnątrz i zewnątrz, jak przez okna naszych kościołów padają promienie słońca i nie znajdujemy się tu w ciemności i mrokach, tak i nasze studjum tem owocniejsze będzie, czem bardziej wszystkie zdobycze umysłu, serca, ducha ludzkiego w niem znajdą uwzględnienie, wyraz i należące im się miejsce. Mądrość ludzka, znajomość praw przyrody, jej cudów i tajemnic, jej wielkości i majestatu, postęp i rozwój nauk na wszystkich polach i odcinkach naszego życia, bogate zdobycze, wynalazki, odkrycia, które żmudnym badaniom, nieznużonym wysiłkom umysłu ludzkiego nietylko, ale często i genjalnej intuicji zawdzięczamy, to wszystko jako księgę otwartą w darze niosą wam nasze najwyższe uczelnie, wołając: „Tolle, lege" — weź i czytaj. Kto bardziej jest powołany do przestrzegania pięknych, znanych słów naszego wieszcza o noszeniu kagańców oświaty przed narodem, aniżeli one i nasza młodzież akademicka, kształcąca się w nich na użytecznych i dzielnych członków naszego kraju i społeczeństwa? Bez cienia zawiści i bez zarozumiałości teologja chrześcijańska z całem uznaniem wita każdy prawdziwy postęp kulturalnego życia. Domaga się jednak słusznie jednej rzeczy: by tak pojęte życie nie oderwało nas od Boga, nie wywołało dehumanizacji naszej kultury, nie pociągnęło za sobą apoteozowania, ubóstwienia t. zw. doczesnych absolutów, jakiemi są naród, państwo, krew lub rasa.

Że jednostronny postęp kultury materjalnej, nie uznającej innych źródeł poznania i wiedzy, jak tylko pochodzących z intelektu, nie uczynił nas ludzi szczęśliwszymi, lepszymi i sprawiedliwszymi, tego zdania są wszyscy badacze naszego współczesnego życia. Nawet i ci, którzy dalecy są od tak ulubionego dziś w pewnych kołach przekreślenia wartości naszej kultury, którzy na każdym kroku nie widzą upadku, zmierzchu, agonji, przecież przyznać muszą, że żyjemy w czasach może decydujących o dalszym kierunku, w którym świat długo poruszać się będzie.

„Cały wszechświat głosi, że człowiek zgubił Boga i pragnie Go znowu znaleźć" — te słowa Paskala wypowiadają może najlepiej, co wszyscy instynktownie wyczuwamy, o czem tyle się dziś mówi i pisze, że stoimy przed nową pełnią czasu, przed nowym „Kairosem", nowym adwentem dziejowym. W walkach światopoglądowych, których świadkami jesteśmy, nie wolno nam stać na uboczu, bezczynnie, biernie przypatrywać się, jak z jednej strony bezbożnictwo, z drugiej strony nowe pogaństwo podważają i kruszą zręby naszej chrześcijańskiej kultury, burzą twierdze chrześcijańskiego ducha. I wy, teolodzy ewangeliccy, Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego nie zapomnijcie o tem, kiedy nazwisko to z czcią i wdzięcznością wypowiedzą usta wasze, że niema życia i zwycięstwa bez walki, postępu bez ofiar i poświęcenia, wolności bez trudów i znojów, któremi one muszą być okupione i ciągle na nowo zdobyte.

Nie w powabnych słowach ludzkiej mądrości — woła wielki Apostoł, — ale w okazaniu ducha i mocy leży dla każdego z teraźniejszych i przyszłych sług Bożych jego prawdziwa wartość, nieprzemijające znaczenie jego pracy. Ten duch mocy we wszystkich bohaterach ludzkości nie na mądrości ludzkiej tylko, ale i na mądrości Bożej się opierał. Z niej czerpał swoje najlepsze soki żywotne, ku niej zwracał się z ciasnoty i ograniczenia przyziemnego bytu.

Kto tak pojmuje zadanie, w tem widzi cel swojej pracy teologicznej: usunąć przeszkody, które nam dostęp do Boga uniemożliwiają i zamykają, ten znajdzie pełne zrozumienie i uzasadnienie z głębokich słów Tomasza z Akwinu: „Ille, qui considerat altissimam causam totius universi, quae Deus est, maxime sapiens dicitur".

Tej mądrości, na wierze w Boga opartej, sobie życzyć powinniśmy i w tym nowym roku akademickim. Niech Bóg nam wszystkim jej nie poskąpi. Amen.

KS. DR. WIKTOR NIEMCZYK. Kraków.

Natchnienie Boże w starym Testamencie

III.

Ta garść wiadomości o rodzajach przeżyć wystarcza, by przejść do krótkiego omówienia psychologicznego podłoża tychże. Przeżycia te są w ścisłym kontakcie z życiem psychicznem jednostki je przeżywającej. O ile chodzi w nich o doświadczenia na jawie, to te zjawiska życia psychicznego występują stale łącznie z nadzwyczajnym wzrostem uczucia i z wzruszeniem, przez które normalny stan świadomości w specjalny sposób się zmienia. Wzruszenie obejmuje te zmiany, które zostają wywołane przez żywe uczucie w przebiegu tych przeżyć. Jeśli zmiana świadomości ma uzewnętrznić się, można mówić jedynie o uczuciu. Lecz jeśli uczucie skierowane jest ku wykonaniu jakiejś czynności zewnętrznej, natenczas przyjmuje ono charakter popędu. Przy czynach, wywołanych przez popęd uczucia, ustępuje z człowieka wola własna i niknie w nim swoboda ruchów. Działanie woli może w tych wypadkach wzróść do niezwykłych rozmiarów i ujawnić się potem w niezwykłych czynach, takich, jakich w normalnych warunkach wykonać w żaden sposób nie można. Już choćby nawet trwające godzinami całemi skakanie, tańczenie i inne jakby szaleńcze wyczyny ekstatyków np. I. Król. 18. w. 26—29, wykazuje możliwość niebywałych aktów woli. Interesującym jest również wypadek z Eljaszem, który porwany przez „rękę Pańską" odbywa w szalonym pędzie, w gwałtownym deszczu bieg od Karmelu do Jezrael, biegnąc przed powozem Achaba I. Król. 18. w. 49. Wyraźny charakter popędu posiadają również działania symboliczne, wyrosłe prawdopodobnie na gruncie czarodziejstwa. Gdy Sedekjasz, syn Kanaana, zwiastując Achabowi zwycięstwo nad Aramejczykami, przyprawia sobie rogi żelazne na głowę i rogami temi bodzie dookoła siebie, wypowiadając przy tem swoje proroctwa I. Król. 22. w. 11, to wygląda to jakby uzmysłowienie widzenia, które w tej chwili ma prorok: sam Jahwe, w którego roli czuje się w tej chwili prorok, powali jako byk rogami swemi Aramejczyków. Również charakter popędu, a poniekąd i przymusu, posiada słowo prorockie, które jest wynikiem i skutkiem natchnienia. Słowo, które prorok wypowiada, daje mu Bóg, prorok sam słowa tego zmienić dowolnie nie może. „Ręka Pańska" przyszła na Elizeusza, tak iż prorokował II. Król. 3. w. 15. Jakby jakiś obcy mus, czy przymus porusza językiem proroka i gra na jego narządach mowy jakby na strunach instrumentu. Ale prorok wygłasza je też tylko wtedy, skoro go duch opadnie. O 70-ciu starszych izraelskich na puszczy czytamy w IV. Mojż. 11. w. 25: „gdy odpoczął na nich on duch, wtedy prorokowali, a potem nigdy". Micha ben Jimla i Bileam zapewniają (I. Król. 22. w. 14. i IV. Mojż. 22. w. 20. i 33.), iż niezdolni byliby wbrew rozkazowi Jahwy mówić: chociażby Balak dał Bileamowi złota i srebra tyle, ileby dom jego mógł pomieścić, słowu Bożemu Bileam nie może stawić oporu. Dosadniej jeszcze opisuje to I. Król. 13, że nieznanego imienia prorok z Betelu okłamał męża Bożego z Judy, iż miał słowo Boże, według którego prorok miał zawrócić z drogi i zasiąść z nim do posiłku. Podczas posiłku prorok, ogarnięty będąc przez natchnienie boże, samemu sobie musi zadać kłam.

IV.

Psychologiczne oświetlenie przeżyć każe nam podzielać zdanie, iż jednostki, które przeżycia te miewały, musiały posiadać specjalną konstrukcję duchową. Decydującą rolę gra tutaj usposobienie wewnętrzne. Wrażliwość psychiczna i uczucie leżą w założeniu ekstazy, która jest źródłem natchnienia religijnego, względnie samem natchnieniem. Dusza ekstatyka czułą oczywiście była też na podniety zewnętrzne, toteż dawała się nastroić środkami, wpływajacemi pomyślnie na zyskanie natchnienia. Znamiennem dla dawnego proroctwa jest wywołane przez taniec i muzykę podniecenie ekstatyczne, które opisuje I. Sam. 19. w. 20—24. W przystępie jakiejś namiętności zrywają ekstatycy odzienie z swego ciała, poruszają się według taktu muzyki I. Sam. 10. w. 5. suggestywnie wpływają na stan psychiczny innych I. Sam. 10. w. 5—6. 19. w. 20—21, tak iż wszyscy ostatecznie wpadają jakoby w najdziksze szaleństwo I. Król. 22. w. 10, czego ostatecznym rezultatem jest zupełne wyczerpanie nerwów i sił I. Sam. 19. w. 18. Jako szczególnie wrażliwa pod tym względem natura wymieniany jest prorok Elizeusz: ilekroć lutnista, umyślnie w tym celu sprowadzany, poruszył w jego obecności struny swej lutni, tylekroć „ręka Pańska" przychodziła na proroka II. Król. 3. w. 15. Gra lutnisty wystarczała, by go wprawić w stan ekstazy. Muzyka, dawna towarzyszka ekstazy, działa na proroka tak suggestywnie, że przez nią wprowadzony zostaje w stan upojenia i natchnienia. W stosowaniu takich środków zyskania natchnienia upatrywać należy przyczynę sprowadzenia przeżyć halucynacyjnych i iluzorycznych. Obok muzyki służył do osiągnięcia podobnych stanów psychicznych post: Mojżesz przez 40 dni i nocy bez jedzenia i picia pozostaje na górze Synaj u Pana II. Mojż. 34. w. 28. Wzruszenie wewnętrzne staje się więc środkiem zyskania wizji. Tutaj możnaby też włączyć autosuggestję, stosowaną przez Eljasza: kiedy w halucynacji słyszał szum mającego spaść niebawem deszczu, pobiegł na górę Karmel i w skulonej pozycji, z głową między kolanami, czekał na to, co miało nastąpić. Ostatecznym zaś wynikiem tego miał być stan zupełnego oszołomienia i nieświadomości, w której prorok, pochwycony przez „rękę Pańską", w ulewnym deszczu przebiegł bez wytchnienia wielki szmat drogi. Jest też w II. Król. 6. w. 15 — 16. opowiadanie o wizji, jaką miał sługa Elizeusza Gehazi, na którego suggestywnie wpłynął mistrz jego Elizeusz: obaj byli w mieście Dotam, otoczeni przez ścigające ich wojska aramejskie. I rzekł sługa do Elizeusza: Biada, Panie mój, jakże postąpimy? On zaś odrzekł: nie bój się, bo więcej ich jest z nami, niż z nimi. I modlił się Elizeusz temi słowy: Panie, otwórz oczy jego, a on ujrzy. I otwarł Pan oczy sługi, a ten ujrzał: oto góra pełna była koni, a wóz ognisty koło Elizeusza... W przytoczonem już powyżej opowiadaniu o Sedekjaszu, synu Kanaana, dopatrzeć się również można świadectwa suggestji jednostki na masy: ledwie bowiem Sedekjasz wypowiedział swoje proroctwo, powtarzają ją odrazu, słowem swego przewodnika pobudzeni, jego towarzysze proroccy, I. Król. 22. w. 10.

Z tego wszystkiego wynika, iż ostatecznym rezultatem wzruszeń psychicznych u jednostek proroczych— wzruszeń, którym możemy nadać miano inspiracji, było słowo. Tym, który w proroku żył, myślał i przez niego mówił, dopóki ekstaza go ogarniała, był sam Bóg. On był tym, który przez usta proroka-ekstatyka się ogłaszał. Typową formułką wstępną mowy prorockiej było zawsze: „tak mówi Pan" lub „takiem jest słowo Pana". Prawdziwe słowo prorocze przemawia w boskiem „ja".

Bóg więc jest subjektem natchnienia, On je sprawia, On go udziela. W czynnościach zaś, przedsiębranych przez natchnionych, chodzi o objawienie woli bożej, myśli bożej, o skarcenie za odstępstwo od Niego. W centrum zainteresowania jest znowu Bóg. Praca i działalność wszystkich proroków zmierza ku Bogu, więc i objektem natchnienia jest ten sam Bóg. Bóg jest subjektem i objektem natchnienia, natchnienie prorockie, więc jest w najpełniejszem słowa znaczeniu natchnieniem bożem. Istotę zaś natchnienia bożego stanowi: spotęgowanie życia duchowego, opartego na głębokiem uczuciu religijnem, w kierunku zbliżenia się ku Bogu i zjednoczenia z Nim, by poznać jego wolę w stosunku do ludzi i by tę wolę w formie bożego słowa objawić.

Kościoły chrześcijańskie a współczesne zagadnienia międzynarodowe.

(Konferencja w Chamby).

II.

Sprawę mniejszości poruszył w wyczerpującym referacie prof. Ruyssen, generalny sekretarz „Międzynarodowego stowarzyszenia przyjaciół Ligi Narodów". Mówiąc o obecnem położeniu międzynarodowem, przedstawił sławny profesor belgijski pasywa bilansu w dziedzinie politycznej (m. i. zawód, jaki ostatnio sprawiła Liga Narodów, rozbicie konferencji rozbrojeniowej, polityka Włoch) gospodarczej (wzrost nacjonalizmu gospodarczego, zamieranie handlu międzynarodowego, który w ostatnich 6 latach spadł o 70 proc.) moralnej (powstanie czysto nacjonalistycznego światopoglądu, zasada państwa totalnego, które nie uwzględnia interesu jednostki i grup, ani też nie zważa na obowiązki międzynarodowe, pogodzenie się szerokich sfer z myślą, że nowa wojna jest nieunikniona a nawet pożądana i t. d.) Przedstawiając aktywa bilansu położenia międzynarodowego, prof. Ruyssen zwrócił uwagę na pewne pozytywne wyniki działalności Ligi Narodów (wzrost liczby jej członków, zażegnanie konfliktu węgiersko-jugosłowiańskiego, zorganizowanie plebiscytu w Saarze, higjena międzynarodowa, walka z handlem narkotykami, opieka nad kobietą i dzieckiem, współpraca umysłowa, międzynarodowe ustawodawstwo o pracy i t. d.). Ważne jest — mówił prelegent — przedewszystkiem to, że świat coraz bardziej świadom jest swego nieszczęścia i szuka dróg naprawy. W tym względzie wiele obiecującą jest rola młodzieży, poczuwającej się do solidarności międzynarodowej i pracującej w jej duchu z większem powodzeniem jak starsze pokolenie.

W dyskusji nad referatem uczonego belgijskiego nadzwyczaj ważne było przemówieeie ks. biskupa Ammundsena, nowoobranego prezesa Związku, który scharakteryzował rolę Kościoła, wynikającą z obecnej sytuacji. Powaga pierwszego przykazania, Boski majestat Krzyża i posłuszeństwo wobec Boga aż do zupełnego poświęcenia winny decydować o postawie Kościoła. Kościół winien być ucieczką i ostoją ludzkości, rozdzielonej na różne obozy, ośrodkiem, łączącym wszystkich ludzi dobrej woli. Przykład osobisty jest i dzisiaj podstawą zbiorowego świadectwa Kościoła. Trzeba nowej woli; jej źródłem Bóg. Przeciwdziałając grozie wojny, nie powinniśmy zapominać strasznych skutków wojny i jej potwornych obrazów zniszczenia, których nie mogą zrównoważyć szlachetne porywy i ofiary bohaterstwa i samarytanizmu. Należy w dalszym ciągu uprawiać akcję pokojową. I w tem przemówieniu odezwały się poważne słowa uznania dla działalności Ligi Narodów, zorganizowanej przez ludzi dobrej woli.

Podobnie jak słowa biskupa i uczonego duńskiego zrobiły bardzo głębokie wrażenie na zebranych słowa

---

Armin Stein (H. Nietschman). (15)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

8. Rozdział.

NA KATEDRZE.

„Czy słyszeliście już, przewielebny, świeżą nowinę?" zapytał pewnego poranku brat Anzelm doktora Jana Matinusa, jednego z profesorów teologji w klasztorze.

„Jakąż to świeżą nowinę?" zapytał zagadnięty.

„Że brat Augustyn od nas odchodzi."

„Odchodzi? I dokąd to?"

Do Wittenbergi!"

„Błaźnie, chyba nie chcesz przez to powiedzieć, że ma tam zasiąść na katedrze?"

„Tak mówią. Doktór Staupitz, który obecnie tam jest dziekanem wydziału teologicznego, powołał go do wykładów filozofji."

„Patrzajcie, jak oni się starają, ten młody, zaledwie sześć lat temu powstały uniwersytet obstawić świecznikami mądrości. Na pierwszego rektora tej uczelni wyszukał sobie Elektor Saski męża, którego zdobią aż trzy kapelusze doktorskie, doktora Pollicha von Melerstadta. Podobnie i Staupitz promieniuje tam światłem swojem, zaniedbując się w spełnianiu obowiązków, jakie na niego nakłada zajmowany przez niego urząd wikarjusza zakonu. Zeszłego roku już pozbawił nas on ozdoby naszego uniwersytetu, zabierając nam Trutrettera, a teraz ma i brat Augustyn także do Wittenbergi pociągnąć? Dziwacznie dość będzie się wydawał obok takich znakomitości. Choć zarozumiałym to on jest wystarczająco i w gębie także mocny, ale wkrótce poznają się na tym chaosie myśli, które mu głowę zaprzątają. Bo i jakżeż człowiek może uczyć innych, skoro sam nie wie, czego chce?"

„Niech sobie idzie, Wasza Wielebność," odrzekł Anzelm." „W ten sposób przynajmniej pozbędziemy go się i będziemy mieli spokój przed tym zawadjaką. Już od samego początku czułem odrazę do niego, i wcale się z tem nie kryłem."

„W takim razie możemy sobie podać ręce," odrzekł Matinus. „Bo i dla mnie człowiek ten, z błyszczącemi oczami swemi i dziwacznemi zapatrywaniami, był obrzydzeniem. Chciał być zawsze mędrszy od swych nauczycieli, rwał sie do dysput, i bódł wszystkich dokoła, niczem byk rogaty."

Kiedy przyszło potwierdzenie pogłoski o tem, że brat Augustyn ma opuścić Erfurt i udać się do wyższej uczelni w Wittenberdze, wywołało ono niemałe poruszenie w klasztorze. Okazało się, że nie wszyscy byli tego samego zapatrywania, co brat Anzelm i doktór Matinus, którym odraza do niego do tego stopnia przytępiła wzrok, że nie dojrzeli wielkości ducha i charakteru brata Augustyna. Przeważała liczba tych, którzy go z bólem serca żegnali i błogosławili mu na drogę.

Brat Augustyn, którego niespodziewanie zaskoczyła ta nominacja, nie szedł z ochotą. Jakkolwiek uśmiechała mu się ta myśl, że odtąd zasiadać będzie na katedrze, to jednak był przygnębiony tem, że ma objąć wydział filozoficzny. Filozofja bowiem stała mu się obcą, odkąd zaabsorbowała go niepodzielnie teologja, odkąd w rozterce duchowej weszło mu nowe światło poznania. I zapałało serce jego pragnieniem, by światłem tem i drugim poświecić, a w czasie pouczania innych, same-

D-ra Simonsa, b. prezydenta Sądu Rzeszy. Szlachetna to postać. Jest to jeden z najwybitniejszych prawników współczesnych, wierzący chrześcijanin i przedstawiciel kierunku wyznaniowego Kościoła ewangelickiego w Niemczech. W dłuższem przemówieniu starał się wywołać u zebranych zrozumienie obecnej wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji Niemiec w związku z zagadnieniami rasy, państwa totalnego i Ligi Narodów. Nie był oskarżycielem i obrońcą, niczego nie tuszował i upiększał; przedstawił sytuację tak, jak się ona przedstawia dobremu Niemcowi o bardzo szerokich horyzontach myślowych, znającemu błędy i cnoty nietylko własnego narodu. ale i innych narodów — głęboko wierzącemu chrześcijaninowi, postępującemu według nakazów sumienia, oświeconego prawdą Bożą. Oba przemówienia nadały dyskusji bardzo wysoki poziom.

Konferencja zajmowała się kilkakrotnie sprawą wojny: w związku z referatem D-ra Atkinsona z Nowego Jorku, referatem ks. pastora Jezequla z Paryża o obowiązku służby wojskowej i nieużywaniu broni w czasie wojny, w końcu w związku z konfliktem włosko-abisyńskim. Dr. Atkinson, jeden z kilku międzynarodowych sekretarzy Związku, w barwnych obrazach przedstawił demoniczną potęgę przemysłu wojennego i apelował do Związku, by zagadnieniu fabrykacji broni baczną poświęcił uwagę i zajął się energicznie stworzeniem międzynarodowej komisji kontroli prywatnego przemysłu wojennego. Rozbrojenie moralne winno być początkiem rozbrojenia materjalnego, które rozwiąże wielkie zagadnienie wojny i pokoju.

Pastor Jezequel zajmował się sprawą odmawiania służby wojskowej i wojennej ze względów religijnych. Zagadnienie to jest aktualne we Francji i Anglji. W wyniku dyskusji postanowiono, że kościoły u swych krajowych rządów interwenjować będą, by dla tych, którzy ze względów religijnych chcą być uwolnieni od służby podczas wojny, wprowadzono służbę pracy.

Konferencja, zajmująca się zagadnieniem wojny, nie mogła przejść do porządku dziennego nad groźnym konfliktem włosko-abisyńskim. W treściwej rezolucji, dającej wyraz obawie o pokój świata, powiedziano m. i. tak: „Uważamy za swój święty obowiązek z punktu widzenia wiary, którą wyznajemy, wyrazić przekonanie, że wszelki naród, który łamie dane zobowiązanie o posługiwaniu się środkami pokojowemi w celu załatwienia konfliktów międzynarodowych, jest potępiony nietylko przez sąd moralny ludzkiego społeczeństwa, lecz także przez naukę i ducha Jezusa Chrystusa." Niejeden czytelnik pomyśli: to tylko słowa, wojna i tak ma swoje nieubłagane prawa. Podobne myśli miał niejeden z uczestników Konferencji, którzy zwiedzali w Genewie olbrzymi nowy gmach Ligi Narodów, budowany kosztem 6.000.000 dolarów w złocie. Jedna jego część ma widok na jezioro, druga zaś na góry. Patrząc na pałac i spoglądając w jedną i drugą stronę, gość snuje myśli n. t. tych prawd, których podobieństwem są rzeczy widzialne i tworzone. Mimowoli otoczenie gmachu nabiera znaczenia symbolicznego. Tam w jeziorze zmienność, niestałość, tu w górach niezachwiana potęga. Gdy świat się burzy i w demonicznej nienawiści się zwalcza, niech przynajmniej ta ostoja pokoju, która się nazywa Kościół, trwa i działa z niezłomną pewnością prawdy, niech wychowuje swych wyznawców w duchu bratniej miłości i jedności, niech ich jednoczy koło Krzyża, uczy większe ponosić ofiary dla dobra pokoju i sprawiedliwości niż te, jakie się ponosi dla wojny.

Swiat chrześcijański potrzebuje wskazówek w niepokoju, wyraźnego i zdecydowanego moralnego sądu o aktualnych zagadnieniach, mocy jedności wiernych. Konferencja w Chamby obradowała u stóp Krzyża; zarówno prelegenci jak i jej delegaci zebrali się w przeświadczeniu, że z odrodzenia woli ludzkiej mocą Ducha wyrośnie nowy czyn, nowe działanie, a dlatego w rezolucjach apelowali do kościołów chrześcijańskich, by pełniły swe zadanie w świecie walk i wojny, wykonywały je w duchu i z nakazu Księcia Pokoju. Ew-Pol.

---

mu dalsze robić postępy. Tymczasem jednak nie mógł nawet marzyć o fakultecie teologicznym, bowiem nie miał jeszcze stopni teologicznego wydziału. Poszedł więc bez upodobania sobie przedmiotu, na wezwanie starego przyjaciela swego i zamieszkał w klasztorze augustjańskim, który w tem mieście nadłabskiem tuż przy bramie Elsterskiej, zaledwie od dwóch lat był czynny.

Roboty miał teraz wbród. Trzeba się było na nowo wmyśleć w filozofję Arystotelesa, a tem większy sprawiało mu to trud, ponieważ duchowo znacznie się już od niej oddalił. Mozolna ta praca jednakże nie zadawalniała go w zupełności. Jeżeli dzień poświęcił filozofji, to w nocy pracował nad teologją.

Zdumienie ogarnęło wszystkich, kiedy młody, dwadzieścia jeden lat liczący magister filozofji, po upływie pierwszego półrocza, zgłosił się do egzaminu na stopień bakałarza teologji. Nie mogli pojąć, jak obok swych prac filozoficznych, znalazł sobie jeszcze czas na te studja i obawiano się szczerze o jego zdrowie, gdyż umartwienia, które sobie zadawał w klasztorze Erfurtskim do tego stopnia go wycieńczyły, że wszystkie kosteczki można było w nim policzyć.

Egzamin zdał z odznaczeniem i osiągnął najniższy z trzech stopni teologicznych: został „dopuszczony do Biblji", t. zn. miał prawo i obowiązek wykładać poszczególne wyjątki z Pisma Świętego.

Teraz dopiero był w swoim żywiole, teraz mógł mówić, co mu serce dyktowało, a że w mowie jego także serce przemawiało, więc słowa jego przenikały do serc słuchaczów.

Po niejakim czasie, siedzieli w ogrodzie przy stole rektor Pollich z profesorem Trutvetterem i drugim jeszcze docentem. Wkrótce rozmowa zeszła na brata Augustyna, i Pollich zapytał Trutvettera: „Co powiecie o naszym najmłodszym docencie teologji, panie kolego?"

„Nie słyszałem go jeszcze z katedry przemawiającego," odrzekł zagadnięty, „musi jednak w nim być coś osobliwego, gdyż studenci i z innych fakultetów cisną się do niego i mówią, że on w nowy zupełnie sposób wykłada Pismo."

„Mają rację", potwierdził Pollich. „Nie chciałbym tego przed wami zataić, że i ja pewnego dnia przysłuchiwałem się jego prelekcjom. Tak, to jest nowy sposób, jakim traktuje Pismo. Na podobieństwo górnika, wydobywa z niego na światło dzienne kruszec, na który z podziwem się patrzy, a przytem mówi z takim ogniem, że się gorąco robi. Powiadam wam, ten mnich jeszcze kiedyś wszystkich doktorów zbałamuci, bo mocno opiera się na pismach proroków i apostołów i twardo stoi obiema nogami na Słowie Chrystusa Pana.

„Że on ma coś niezwykłego w sobie, to zauważyłem już w Erfurcie, kiedy siedział jeszcze u stóp moich," zauważył Trutvetter. „Oby tylko wszyscy święci dopomogli mu odzyskać zdrowie, które stracił, w trosce o zbawienie swej duszy, biczując się do krwi w swej celi Erfurckiej."

„W takim razie nie posłuży mu brzemię nowej pracy, którem go tu obarczono," zauważył Pollich, tembardziej, że z wielkim nakładem pracy oddaje się dalszym studjom, celem uzyskania drugiego stopnia teologji, słyszę bowiem, iż w końcu nowego półrocza ma zamiar zgłosić się do egzaminu na sentencjarjusza. Gdybyż chociaż Staupitz teraz był obecny! Ten ma nad nim jeszcze największy wpływ, onby na nim wymógł, ażeby się oszczędzał, pamiętając, że w chorem ciele nawet najzdrowsza dusza może stracić moc swoją."

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

EWANGELICKI CHÓR KOŚCIELNY w WARSZAWIE.

Dziwnem zaiste tworem społecznem jest chór. Kilkanaście, kilkadziesiąt a czasem kilka set osób umawia się, by wyrazić zbiorowo jakieś wzniosłe uczucie przy pomocy śpiewu. I tak jak praca pod wpływem rytmu muzycznego, staje się łatwiejsza, a zbiorowo wykonana może być wielokrotnie wydatniejszą, niż wykonywana pojedynczo lub chaotycznie bez łączącego ogniwa rytmu — tak też śpiew zbiorowy chóralny wydobywa pod czarodziejskim wpływem dźwięków muzycznych z głębin duszy ludzkiej najmocniejsze uczucia, i pozwala biorącemu w nim udział doznać przyżyć, które nigdy zresztą nie dostałyby się mu w udziale.

Dlatego też doktór Marcin Luter podkreślał tak mocno wartość śpiewu zbiorowego w czasie nabożeństw A jego przeciwnicy mawiali, iż słów jego i jego zwolenników nie obawiają się tyle, co jego pieśni, które porywają i zniewalają swą siłą wewnętrzną. Z tego też względu kościół ewangelicki stał się ostoją silnie rozwijającej się muzyki kościelnej — przedewszystkiem chóralnej. Śpiew zbiorowy jednogłosowy wyznawców Ewangelji został uzupełniony i pogłębiony przez śpiew chóralny.

W nim to prócz rytmiki i melodyki dochodzi do głosu nowy pierwiastek muzyczny o przedziwnej mocy, a mianowicie harmonja. Już sam wyraz harmonja działa magnetycznie. Czyż może być coś piękniejszego jak harmonja w życiu rodzinnem, w życiu Kościoła? A właściwie ta harmonja — zgodność we współdziałaniu, oparta o pierwiastki artystyczne, jest główną siłą chóru kościelnego. Jego zaś zadaniem postawienie piękna muzycznego na usługach najwyższych idei miłości Boga i ludzi.

Dlatego też wielkie kościoły ewangelickie mają doskonałe zespoły chóralne; które służą nietylko do uświetnienia nabożeństw w chwilach uroczystych, ale przyczyniają się dzięki wnikliwemu działaniu muzyki i zawartej w utworach muzycznych treści emocjonalnej religijnej do przygotowania serc i dusz pod posiew ziarna Ewangelji.

Nasz wielki twórca ewangelicki Jan Sebastjan Bach co niedziela wykonywał ze swoim chórem w kościele św. Tomasza w Lipsku kantaty i chorały, które wyrosły z najgłębszego uczucia uwielbienia i miłości do Boga.

To też muzyką swoją, swojemi kantatami, pieśniami i pasjami spełniał i do dziś dnia spełnia misję ewangeliczną. Kościoły niemieckie stały się siedliskami wysoko postawionej sztuki chóralnej. Można ją było w ubiegłym roku podziwiać w filharmonji warszawskiej podczas pamiętnego wykonania Pasji do słów św. Mateusza, Jana Sebastjana Bacha. Wykonawcami był chór kościelny jednej z parafij wrocławskich. Znane są chóry kościelne w Niemczech, znane są również chóry kościelne w Anglji, biorące stały udział w nabożeństwach niedzielnych. Nigdy nie zapomnę tych nabożeństw, w których dzięki pięknemu śpiewowi chórów wytwarzał się nastrój powagi i skupienia. Nigdy nie zapomnę dźwięków „Hallelujah" z oratorjum Haendla, wykonane przez olbrzymi chór w Londynie w słynnem Albert Hall.

Czyż w Warszawie przy kościele ewangelickim nie mógłby powstać wielki chór kościelny, który stałby się poważną placówką ewangelickiej muzyki kościelnej? Oto pytanie i problem. Czy w Warszawie nie dałoby się zorganizować zespołu chóralnego, liczącego conajmniej 200 głosów? Oto pytanie a zarazem prośba. Zwracamy się do wszystkich członków chóru kościelnego — i do wszystkich tych, którzy posiadają głos, słuch i ochotę do śpiewu, by raczyli poprzeć akcję stworzenia poważnego zespołu śpiewaczego, opartego na szerszych podstawach i zdolnego wykonać szersze i poważniejsze zamierzenia.

Próby chóru odbywają się stale w środy i piątki o godz. 19.30 w sali Konfirmacyjnej obok kościoła.

Karol Hławiczka
Kierownik chóru

Powrót do pierwowzoru.

Parokrotnie czytaliśmy na łamach „Głosu Ewangelickiego" wywody o tem, że pokrycie dachu kościelnego trzeba było zmienić na nowe, i temu nikt już chyba nie zaprzeczy. Nie wszyscy jednak rozumieją z łatwością, że racjonalna gospodarka ekonomiczna zalecała wybór materjału tak kosztownego, jak miedź. Ja o tem przekonywać nikogo nie zamierzam, chciałem natomiast ze swej strony dorzucić jeden argument i przedstawić sprawę z punktu widzenia estetyki.

Jeśli kosztowna budowla ma przeznaczenie poważne, jak w danym wypadku — na miejsce służby Bożej Zboru, to wszystkie jej szczegóły architektoniczne powinny być dostosowane do takiego jej celu, powinny z jej wagą i dostojeństwem licować, a przynajmniej nie znajdować się z niemi w sprzeczności. Prawdziwy artysta, tworząc gmach monumentalny, stara się pilnie o to, aby kształty i linje budowli oraz wszelkie jej części i detale składały się na jedną harmonijną całość. Wymaganie tego rodzaju dotyczy również i dachu, który winien tej zasadzie czynić zadość nietylko pod względem formy, lecz i pod względem materjału.

Zdarza się coprawda, że dachy kościelne bywają wykonane z bylejakiego materjału. Świadczy to o braku poczucia estetycznego u wykonawców. Ludzie, którzy w takich sprawach wydawali bezapelacyjnie swe decyzje, nie mieli widocznie poczucia piękna, nie wyczuwali chyba, co się godzi, a co nie przystoi. To co stworzyli, przedstawia niesolidną tandetę, jest niedorzecznością architektoniczną, a może poprostu szkaradną brzydotą. Przypadki takie nie rozgrzeszają nikogo od winy i odpowiedzialności za podobne grzechy. Można bowiem nie policzyć komuś za przewinienie, że się na tych rzeczach nie zna. Ale nie może stąd dla nikogo wynikać licencja do utrwalenia na pamiątkowych budowlach dowodów .... niedociągnięć kultury osobistej. Wszak człowiek powinien wiedzieć, gdzie są granice jego kompetencyj, znaleźć zaś radę i wskazówkę u fachowców albo u ludzi świadomych, nigdy chyba nie jest trudno przy dobrej woli.

Kto choć raz w życiu widział pokryte śniedzią dachy kościelne w Krakowie, Dreznie lub gdzie indziej, ten nie będzie miał żadnych wątpliwości, że do stylu naszego kościoła może być odpowiedni jedynie dach z blachy miedzianej. W stosunku do naszego kościoła rozstrzygnął tę sprawę kategorycznie w r. 1781 jego twórca, architekt Szymon Bogumił Zug. Od tego czasu upłynęło lat 150. Przez te półtora wieku otoczenie kościoła zmieniło się radykalnie. Kiedyś kościół nasz stanął na krańcach Warszawy, w bok od „Królewskiej Drogi". Na skutek rozrostu miasta znalazł się z biegiem czasu w sercu stolicy, na miejscu eksponowanem, na otwartym placu, w pobliżu innych monumentalnych budowli, a kopuła jego jest widoczna z różnych stron. Pokrycie jej tym samym materjałem, jaki obrali w osiemnastym stuleciu ci, którzy go budowali, jest rzeczą słuszną, a co więcej — jest jedynem właściwem rozwiązaniem sprawy.

Pozostawione przez okupantów pokrycie naszej pięknej kopuły kościelnej,—o była to rzecz lichej wartości, szpetna w szacie zielonej, niemniej brzydka w szacie czerwonej, — fuszerka, niedostosowana do klasycznych form monumentalnej całości. Gdy potrzeba pokryć przepiękną kopułę na nowo, dobrze się stało, że przywrócony jej zostaje wygląd pierwotny z przed półtora wieku. Wracamy do pierwowzoru!

K. K.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią podaje do wiadomości, że do kasy komitetu do dnia 2 października r. b. wpłynęły w dalszym ciągu następujące ofiary. P. K. O.: A. Eichhorn 5 zł.. Stanisław Schönfeld 5 zł., Helena Schmidtkowa 3 zł., Pastor Bolesław Götze 20 zł., Olga Rennert 5 zł., Otton Fitzke 5 zł., Henryk Krüger 5 zł., Tadeusz Lampe 200 zł., Ks. A. Loth 25 zł., Aena Giryng 5 zł., Karol Mosz, Wieluń 10, Emilja Gessner 20, Zygmunt Krauze 5, Karolina Marks 3, Hugo Berger, Włodzimierz 12, R. Świtalski, Radomsko 25, Edward Rypp, Będzin 10, Emil Gerlach 300, Eugenjusz Engel 5. Za pośrednictwem kancelarji kościelnej: Ludwik Ruder 10, Paweł Vogt 10, Inż. Jan Kroeger 20, Prof. L. Heintze 5, Henryk Wirk 5,

Wilhelm Mietke 10, Marja Zdzieszyńska 10, Herman Arendt 10, R. K. 5, Adam Cycling, Anin 5, Jan Hauser 4, N. i M. G. 50, Jan Joss 20, Emilja Szyc 16, Leonard Majhofer 5, Edward Holc 10; Jadwiga Tytz 5, Jan Tesch 3, Eugenja Pfennig 5, Jan Stahl, Włochy 5, Filip Pross 6, Karol Tremer 5, Ludwik Thom 10, Julja Behsler 5, Gustaw Pahl 100, Stefan i Alicja Mieszkowscy 10, Karol Leibrandt, Duchnice 24, Emalja Schwartz 5, Bronisław Makarewicz 50, Schirle Jakób 10, Emma Jackowska 10, Bronisława Anders 10, Kitzmann Emma 10, Hein Edmund 3, Ryszard Goller 10. Za pośrednictwem Redakcji „Zwiastuna Ewangelicznego": Zofja Kuncmann 5 Jan Feudert 2, Emil Gajdeczko 5, Karol Markwart 25, Gabrjela Biedermann 5, Wacław Lindemann 10, Marja Molin 5, Bogumiła Schmakpfeffer 1. Elżbieta Meyer 4, Jan Liedtke 10, W. Hacelowa 10, Marja Georgi 5, Anna Gasperska 5, Emma Lange 1, Józef Rapp, Włochy 25 Marja Minke 10. Za pośrednictwem p. E. Sztaberta: Emil Sztabert 5, Bogusław Gloch 10, Andrzej Wiediger 10, Cecylja Wiediger 10. Za Pośrednictwem p. B. Fuldego: Fryderyk Hillemann 20, Alfons Hornung 10, Czesław Aleksander 5, Fryderyk Weisert 5, Brunon Fulde 100. W gimnazjum im M. Reya: Senator L. J. Evert 50, Anna R. 6, Inż. K. Jenike 500, Inż. J. Jenike 50. Ofiary na cele komitetu uczyniły dotychczas 11.74 zł. 50 gr.

Personel Gimnazjum im. M. Reya zadeklarował 1395 złotych.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią ogłasza nazwiska osób, które w dalszym ciągu złożyły ofiary na wykonywane na kościele roboty.

Za pośrednictwem kancelarji kościelnej: Wilhelm Schlieske 5 zł., Karol Lejbrandt 20, Józef Wildt 20, Ryszard Głombiowski 15, A. i G. Jung 5, Kazimierz Betker 5, Bronisław Otton Wahren 10, Jadwiga Kretschmer 5, Czesław Trenkner 10, bezimiennie 25, Koło Opieki nad żołnierzem przy kościele garnizonowym 100 Juljusz Poliński 5, Kelbert Otton 5, Julja Kranc 2, Inż. Władysław Karsz 25, Jakób Folgert 25 zł. i 2 i pół kg. miedzi (w bilonie rosyjskim), Piotr i Magdalena Badurek 5, Rajmund Han 15, Wacław Hummel 5, Aleksander Gietz 1, Amanea Świątecka 2. Za pośrednictwem p. Komisarza H. Machlejda: Jan Łapkiewicz 5 zł., Jan Teichert 10, Edward Seider z Duchnic 20 zł. Przez P. K. O: Adwokat Adam Taubwurzel 10 zł., Ks. Andrzej Wantuła z Wisły 10, Ludwik Pinno z Radomia 3 W. Sliwka Zakopane 2, Marja Wejmerowa z Łomży 3, Inżynier Feliks Oppmann 5, Prof. Karol Hławiczka 10, Jakób Geisler 5, Wilhelm Haubold 5, Julja Storsberg 3, Jerzy Kozieł z Chorzowa 10, Edward Ponge 5, Michał Haag 10, Wincenty Krongold 3, Emilja Sikorska 5, B. Hammer 10, L. Z. Szelińska 25, Ida Guttmajer 5, Dr. Jan Koelichen 2), Gustaw Gerlach 100, Marja Wł. Skrzypek 20, Gottfied Eckert 5, Herman Gessner 3, Karol Gessner 3, Piotr Rozin 5, Aurelja Kaszubska 2, Lidja Kubacka 5, Piotr Chełmoński 5, Boldyn Ludwik 20, Teodor Jung 10, Rodzina M. Habelmann 50, Henryk Guthner 50, Ludwik Lau 10, Inż Edmund Braun 5, Emilja Peschke 10, Janina Szenkman 3, R. Trejchel z Pabianic 50.

Ofiarodawcom wyżej wymienionym Komitet składa szczere „Bóg zapłać".

Od jednej ofiarodawczyni Komitet otrzymał datek z następującym dopiskiem: „I ja składam swą cząstkę na pokrycie tego dachu, pod którym się w młodości często modliłam. O jakże to miłe dla mnie wspomnienia! Dziś jestem wdową, pobieram małą emeryturkę, środki moje nie pozwalają na większą ofiarę". A więc prawdziwie wdowi grosz! Czy pamiętacie, jak to tam powiedziano w Piśmie? „Tedy zwoławszy uczniów swoich, rzekł im: Zaprawdę wam, powiadam, że ta uboga wdowa więcej wrzuciła, niżeli ci wszyscy, którzy rzucali do skarbnicy. Albowiem ci wrzyscy z tego, co im zbywało, rzucali: ale ta z ubóstwa swego wszystko, co miała, wrzuciła, wszystkę żywność swoję".

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Ks. Senjor F. Gloch wyjechał w dniu 11 b. m. do Paryża na kongres ewangelicko-luterski i powróci 22 b. m., zastępstwo na czas nieobecności Ks. Senjora objął ks. kap. Messerschmidt.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO. Kolegjum Kościelne na posiedzeniu w dn. 7 b. m. powzięło następujące uchwały:

1) Na wstępie p. Prezes wezwał zebranych do uczczenia pamięci zmarłego członka Kolegjum Kościelnego ś. p. Ferdynanda Adolfa Pahla przez powstanie z miejsc, podkreślając wybitną ofiarność Zmarłego na rzecz instytucji opiekuńczych Zboru i jego pracę w wydziałach kasowym i szpitalnym.

2) Przyjęto do wiadomośai sprawozdanie rachunkowe i wykonanie budżetu za I półrocze oraz protokół rewizji kasy kościelnej za II kw. r. b.

3) Zatwierdzono projekt szpitala Ewangelickiego oraz regulamin lekarza naczelnego, ordynatorów i lekarza domowego.

4) Przyjęto do wiadomości raport Wydziału szpitalnego o złożonej przez D-ra Władysława Śniegockiego ofierze zł. 25.000 — na urządzenie w szpitalu naszym oddziału położniczego; hojnemu ofiarodawcy postanowiono wyrazić serdeczne podziękowanie.

5) Przyjęto do wiadomości dekret Ministra W. R. i O. P. o zatwierdzenie zapisu ś. p. Emilji Wdowińskiej zł. 30.000 na kościół i zł. 20.000 — na ubezpieczenie wieczystego grobu Juljusza i Emilji I-voto Vogel II-voto Wdowińskiej oraz dekret tegoż Ministra o zatwierdzenie zapisu ś. p. Emilji z Riedlów Kulikowskiej zł. 10.410 nom. wart. 4 i pół proc. listach zastawnych wileńskich ziemskich w równych częściach na kościół, na Dom Starców i kalek nieuleczalnych i na cmentarz.

6) Przyjęto do wiadomości raport p. Radcy Prawnego o przerachowaniu rb. 1000 na hip. 226 w Warszawie z zapisu ś p. Edwarda Klopmana na sumę zł. 2.800 oraz przerachowanie sumy rb. 3.500 — zabezpieczonej na nieruchomośai 1362 w Warszawie na zł. 10.733 gr. 33 z zapisu ś. p. Ignacego Ciszewskiego z przeznaczeniem rb. 3000 — na Dom sierot i rb. 500 — na utrzymanie grobu małżonków Ciszewskich.

7) Przyjęto do wiadomości raport Radcy Prawnego o ostatecznej decyzji Sądu, nakazującej Kuratorowi spadku po ś. p. Janie Auguście Bremerze wypłatę 7/8 części masy spadkowej Zborowi i 1/8 Franciszce Bremerowej. Kolegjum Kościelne postanowiło wyrazić p. Radcy Prawnemu podziękowanie za trudy, poniesione w sporze sądowym, datującym się od 1922 roku.

LWOW — Z karty żałobnej. Dnia 6 październi-ka odwołał Pan do Siebie po długich i ciężkich cierpieniach w 90 roku życia Amalję Sabinę Adamową.

Ś. p. Adamowa była wzorem rozumnej i religijnej matki. Dzieci swoje wychowała na dzielnych i zacnych ludzi, którzy się Polsce zasłużyli. Jej syn ś. p. Ernest Adam, znany i wybitny działacz na niwie oświatowej, był posłem na Sejm ustawodawczy, a następnie senatorem Rzeczypospolitej. Drugi syn przeszedł niedawno na emeryturę jako inspektor Dyrekcji P. K. P. Córka jest współpracowniczką pisma dla młodzieży szkolnej „Iskry". Jej prace literackie tchną szlachetnym patrjotyzmem i żywością akcji.

Pogrzeb ś. p. Adamowej odbył się przy udziale licznych rzesz działaczy społecznych i politycznych Lwowa. Nad grobem ks. Karol Banszel wygłosił przemówienie, opierając się na słowie Psalmu 13 „Ja w miłosierdziu Twoje ufam; rozraduje się serce moje w zbawieniu Twojem; będę śpiewać Panu, że mi dał wiele dobrego".

BELGJA. Statystyka wyznaniowa. Według danych statystycznych b. r. Belgja liczy 8 213.449 mieszkańców, w tem 93.5 proc. katolików, 4.9 proc. bezwyznaniowców, 0.8 proc. ewangelików, 0.7 proc. żydów i 0.1 proc. żydów i 0.1 proc. mahometan. Ew-Pol.

KONWERSJA ŻYDÓW. Według „National-sozialistische Monatsschrift na łono Kościołów chrześcijańskich przeszło w XIX wieku 35.000 Żydów, z tego 18.000 na protestantyzm, a 17.000 na katolicyzm. W latach 1900—1933 zerwało z żydostwem 13.306, przyczem największą liczba przypada na 1933 r. Ew-Pol.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 20 października XVIII Niedziela po Trójcy Św.
godz. 9 r. nabożeństwo w kapl. szpital. ks. past. Michelis.
„ 9,15 r. nab. szkolne, (sala konf.) ks. pref. Krenz.
„ 9,30 r. nab. niemiec. (Mar. 10,17-27) ks. Wittmeyer.
„ 11,30 r. naboż. główne, (Mar. 10,17-27) ks. dj. Rüger.
„ 1,15 pp. nabożeństwo dla dzieci, ks. djak. Rüger.
„ 10.30 r. naboż. na Nowem Bródnie, ks. w. Hławiczka.
„ 5 po poł. naboż. w sali konf. ks. pastor Michelis.
„ 7 w. naboż. w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.

Dnia 22 października, 7,30 w. nabożeństwo w świetlicy [Żytnia 36) ewang. Burchardt.

Dnia 24 października, 8 w. nab. bibl. (w sali konf.) ks. [Ks. Michelis.

Dnia 25 października, 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 20 października XVIII niedziela po Trójcy Św. [godz. 10 rano nabożeń. odprawi Ks. Messerschmidt.

Dnia 20.X o godz. 11 m. 15 naboż. dla dzieci odprawi [Ks. Messerschmidt.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 20. X. do 26. X. 35 r.

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna, 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 dziennik południowy, 15.15 przegląd giełdowy. 15.30 koncert, 16.15 muzyka, 19 wiadomości rolnicze, 19.10 zapowiedzi programu, 19.20 koncert, 19.30 wiadomości sportowe, 19.'0 pogadanka, 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 20. X. 1935 r. 12.03 Przegląd teatralny 12.15 Poranek muzyczny, 13.00 Słuchowisko 14.00 Fragment 14,20 Muzyka 15.00 Audycja 16.00 Dla dzieci 16.15 Koncert 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 Muzyka 17.40 „Migawki regjonalne" 18,00 Piosenki 18.30 Słuchowisko 19.25 Sport 19.45 „Co czytać" 20.00 Koncert 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Lwowska Fala 21.30 Feljeton 22.00 Orkiestra 23.05 Muzyka.

Poniedziałek dn 21. IX. 1935 r. 12.15 Orkiestra 15.30 Muzyka 16.00 Lekcja niem. 16,45 Skecz 17.00 Pogadanka 17.15 Wiersze 17,20 Koncert 17.45 Pogadanka 17.55 Kwintet 18.25 Dla dzieci 18.45 Muzyka 19.00 Skrzynka rolnicza 19.35 Sport. 19.50 Pogadanka 20.00 Audycja 20,30 Muzyka 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Recital skrzypcowy 21.30 Audycja 22.00 Koncert symfoniczny 23.05 Muzyka.

Wtorek dn. 22. X. 1935 r. 12.15 Audycja 12.30 Z rynku pracy 15.30 Muzyka 16,15 Zespół 16 45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 Odczyt 17,15 Koncert 17.50 Skrzynka 18.00 Recital 18.30 Szkic lit. 18.45 Muzyka 19,00 Wiad. rolnicze 19.30 Sport 19,45 Pogadanka 19,58 Koncert 22.05 Dziennik wieczorny 22.15 Obrazki z Polski współ. 22.20 Fragmenty 22.45 Feljeton 23.05 Muzyka.

Środa dn. 23. X. 1935 r. 12.15 Pogadanka 12.30 Muzyka 15.30 Zespół 16,00 Pogadanka 16.20 Pieśni 16.45 Rozmowa ze słuchaczami 17.00 „Dyskutujemy" 17.20 Recital 17.50 Świat się śmieje 18 00 Muzyka 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Płyty 19.00 Sadownictwo 19.35 Sport 19.50 Reportaż akt. 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Audycja 21.30 Szkic 21,50 „Tarczyca i jej hormon 22.00 Koncert 22,30 Muzyka.

Czwartek dn. 24. X. 1935 r. 12.15 Poranek muz. 13.00 Muzyka 15.30 Muzyka 16.00 Pogadanka 16.15 Recital 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17,00 Odczyt 17.15 Zespół 17.50 „Książka i wiedza" 18.00 Recital 18.45 Tola Mankiewiczówna i Mieczysław Fogg 19.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej 19,35 Sport 19.50 Pogadanka 20.00 Muzyka 20,45 Dziennik wiecz. 21.00 Słuchowisko 21 35 „Nasze pieśni" 22.00 Koncert 23.05 Muzyka

Piątek dn. 25. X. 1935 r. 12.15 Audycja 12.40 Fantazje 13.30 Z rynku pracy 15.30 Muzyka 16.00 Dla chorych 16.45 Chwilka pytań 17.00 Reportaż 17.15 Wiersze 17.20 Recital 17.50 Sport 18.00 Koncert 18,45 Płyty 19.50 Biuro Studiów 20.00 Monolog 20.10 Muzyka 21.00 Dziennik wieczorny 21.10 Obrazki z Polski współczesnej 21.15 Koncert 22.45 Muzyka.

Sobota dn. 26. X. 1935 r. 12.15 Koncert 14.30 Muzyka 15.00 Opowiadanie 15.30 Fanfara 16.00 Lekcja franc. 16.30 Skrzynka techniczna 16.45 Cała Polska śpiewa 17.00 Pogadanka 17.45 Pogadanka Pogadanka 18.00 Dladzieci 18,30 Przegląd wydawnictw 18.40 Pogadanka 18.45 Muzyka 19.50 Pogadanka 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Audycja 21.30 Humor 22.00 Koncert 23.05 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.